Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich

Rok XVIII. Czerwiec 1930. Nr. 6.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane piscmko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i katalońskim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 5. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno:** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa:** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Gniezno:** p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — **Kielce:** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16, m. 8. — **Bielsko:** Piłsudskiego 7. — **Łódź:** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów:** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław:** Hirschstrasse 33. — Adres Domu głównego: **Rzym,** Roma (23), via dell'Olmata, 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. **St. Louis Mo.**

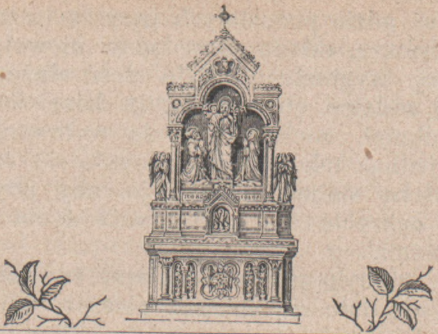
Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w lutym 1930 r.

(w zł.)

Dla murzynków: M. Böhmówna 3; M. Krzywoniówna 5.43; Wasinowa 7; Krawczykówna 4.40; M. Subska 2; SS. Wizytki w Kr. 12; Gizówna 5.80; M. Nieczakówna 12; dzieci ze szkoły w Sufczynie 5.45; Zosia i Krysia Bzowskie 12; Róża Tw. 6; dzieci VI oddziału szkoły w Dzierzgowie 10; Szkoła PP.



Po Kongresie Eucharystycznym w Kartaginie.

Święte dzieci Kartagińskie.

Do najsmutniejszych, ale też i najchwalebniejszych kart historji kościoła kartagińskiego, zaliczyć trzeba prześladowania Wandalów.

Król Genzeryk zawładnął miastem w r. 439. Nazwiska tego księcia i jego syna Humeryka, zawsze przywodzą na pamięć obrazy najstraszniejszych okrucieństw.

Opowieść o tych krwawych prześladowaniach zostawił nam naoczny świadek Wiktor Vite, u którego zapożyczyliśmy następujące przykłady.

Humeryk, król Wandalów, gorący opiekun Arjan, próbował najprzód pozyskać duchowieństwo Kartaginy. Gdy mu się nie udało, rozpoczął prześladowania. Kazał uwięzić 4.976 osób, między któremi paru biskupów, księży, diakonów i wiele ludzi świeckich. Skazał ich wszystkich

na wygnanie w najdalsze krańce południowo-zachodnie, gdzie pozostałych przy życiu po ciężkiej wędrówce, miano sprzedać w niewolę.

Między wygnańcami było dość dużo dzieci. Niekiedy rodzice ciesząc się, iż dzieci ich będą męczennikami, zachęcali je do wytrwania; nie zawsze jednak tak bywało, zdarzało się, że przez zbyt ludzką słabość błagali je, aby powtórnie dały się ochrzcić dla zachowania życia i stały się arjanami.

»Ale, to było godne podziwu, że ani jedno dziecko nie dało się ubłagać pieszczotom i prośbom rodziców i nie zapomniało o tem, co jest winne Chrystusowi«.

Pewnego dnia podczas tej strasznej i bolesnej podróży, zauważył Vite starszą kobietę, prowadzącą za rękę dziecko, które mozolnie podążało za nią. Kobieta dodawała mu otuchy, powtarzając: »Patrz na tych świętych przed nami, jak im śpieszno do osiągnięcia korony niebieskiej«. Zdumiał się Wiktor, widząc tę kobietę samą między mężczyznami i oświadczył jej to, tłumacząc, że nierozsądnie uczyniła, łącząc się z męczennikami za wiarę. »Pobłogosław mnie, Wielebny Ojcze, i pomódl się, jakoteż i za to dziecię, które jest moim wnukiem«. Dodała, iż pochodzi z Zura, miasta bardzo oddalonego od miejsca, w którem się znajdowali, co spowodowało zapytanie Vite'a: »Przybyłaś w tak dalekie strony, nie zaopatrzywszy się nawet odpowiednio?« — »Bo wolałam pójść na wygnanie, z tem oto dzieckiem, bojąc się, iż po mojej śmierci, szatan łatwo mógłby je odwieść od drogi prawdy i zaprowadzić na manowce«.

Przy tych słowach Wiktor silnie wzruszony zalany łzami nie umiał nic innego powiedzieć,

jak: »Niech się spełni wola Boża«. Co się stało z kobietą i dziecięciem na wygnaniu, o tem historyk milczy, gdyż sam odwołany przez swego biskupa, musiał wracać do Kartaginy. Przypuszczać należy, że zginęli z nędzy i głodu, jak i reszta tej walecznej drużyny.

Vite skreślił nam jeszcze niejedną historję heroicznych dzieci. Opowiada między innemi o nielitościwem pastwieniu się wodza Wandalów Cyryla, nad chłopczykiem »około siedem lat liczącym, pochodzącym z zamożnej rodziny«. Nie podaje jednak nazwiska, ani nieszczęsnej ofiary, ani jego matki.

Do tych bolesnych pochodów chrześcijan na wygnanie, zaliczyć można dzieje 12-tu małych śpiewaków. W tłumie bohaterskich wyznawców wiary, których bez litości gnano na południe, wśród młodych uczniów z Kartaginy, znajdowało się 12-tu małych chłopców, należących do szkoły śpiewu kościelnego. Nie ponieśli oni wprawdzie krwawego męczeństwa, ani nie byli pędzeni forsownemi marszami na południe, a jednak mieli sposobność chwalebnego wyznania Wiary św. w obliczu swoich prześladowców i poniesienia wielu cierpień dla Chrystusa.

W chwili wyprowadzania chrześcijan z Kartaginy, przybył pewien człowiek z rozkazem, aby dzieci odprowadzić napowrót do miasta. Oczywiście nie na to, aby im oszczędzić cierpień, lecz aby się móc nad niemi znęcać jeszcze okrutniej.

Tym posłańcem był Theucarius, dawny kleryk, odstępca, który niegdyś uczył owe dzieci w szkole, znał więc ich zdolności jako dobrych śpiewaków. Wymógł, aby mu je wydano i porwał je w okrutny sposób, odrywając chłopców od reszty towarzyszy; nie zdołano ich jednak

uspokoić, gdyż wybuchali płaczem i rzucali się na kolana przed męczennikami, trzymając się ich oburącz.

Brutalna siła siepaczy, przerwała wreszcie to bolesne pożegnanie i małych śpiewaków przyprowadzono z powrotem do miasta.

Tutaj jak zwykle próbowano najpierw pozyskać je łagodnością, lecz odwaga ich była nad wiek niezłomna, a nie chcąc zginąć śmiercią wieczną, zachowali w sobie gorący płomień wiary. Wtedy prześladowcy, widząc się pokonanymi przez dzieci, zmienili taktykę. Wściekłość ich rozgorzała; poddali dzieci biczowaniu, mimo iż dopiero przed kilku dniami razami były ćwiczone, a świeże rany odnawiano z podwójną zawziętością. Lecz siła pacholąt, wlana w nie przez Boga, wzmacniała słabość dziecięcą i serca ich nie uległy, a to dzięki wierze, która je podtrzymywała. Prześladowcy uznali się za zwyciężonych; wkrótce tym bohaterskim dzieciom wrócili wolność; cała Kartagina otacza je odtąd wielką miłością i czcią, a szkoła śpiewu z 12-ma śpiewakami jest uważaną przez wiernych za »szkołę 12-tu Apostołów«! którzy wspólnie żyli, wspólnie przyjmowali posiłki, i wspólnie radowali się ze swego triumfu.

Ks. Józef Boubée, T. J.

(Tłumaczone z francuskiego).

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Uroczystość Bożego Ciała w Afryce.

Przez Siostrę Józefinę Ullmann, misjonarkę ze Zgromadzenia Przenajdroższej Krwi.

Boże Ciało! Na to słowo serca się rozszerzają, zwłaszcza serca dzieci. Szczęśliwe istoty! Im to przysługuje przywilej, że tworzą straż honorową Boga utajonego w Hostji, odziane w białe szaty, z wieńcem róż na główkach! Już tydzień naprzód gromadzą skwapliwie listki i kwiaty, aby je potem przed domem Bożym i wzdłuż drogi sypać z maleńkich koszyczków pod stopy Panu Jezusowi, jaśniejącemu w złocistej monstrancji.

Nie jest to jednak przywilejem jedynie dzieci krajów cywilizowanych; nasze murzynki też się tem szczęściem cieszą. Prawda, że ich odzież w tym dniu jest nie nowa i już podniszczona; tego roku jednak kilka ładnych, świeżych sukienek, cenny dar Sodalicji św. Piotra Klawera, ożywiało orszak; niechże Bóg zapłaci za to dobroczyńcom! Na dzień I Komunji świętej i na uroczystość Bożego Ciała odświeża się te ubrania i prasuje, zanim je dzieci włożą, a po uroczystościach pierze się je i chowa starannie na rok następny. Małym murzynkom zaś zdaje się, że nikt w tym dniu nie mógłby być ładniej ubrany od nich. Zwłaszcza w tych różanych wiankach na głowie czują się niby małe królewny, chociaż te stroje dziesięć a może i dwadzieścia lat już są w użyciu.

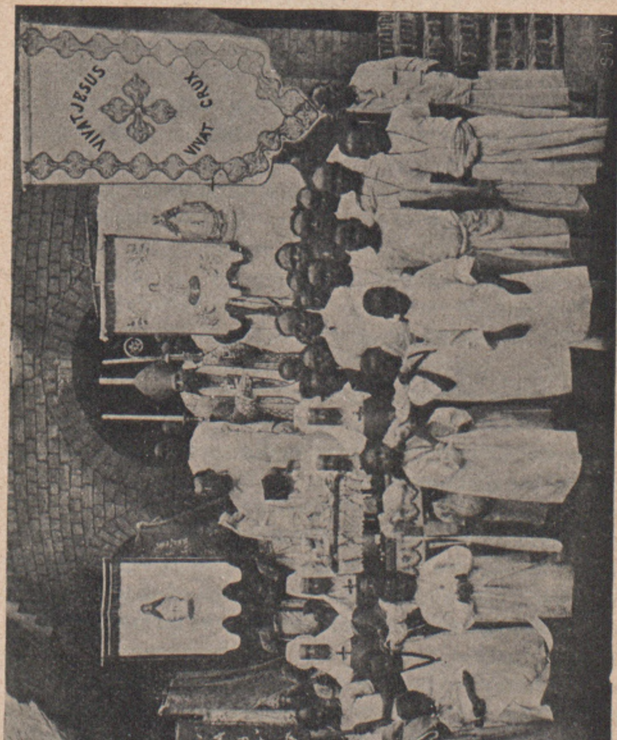
Na naszej półkuli, Boże Ciało przypada w zimie. Lecz nie wystawiajcie sobie młodzi czytelnicy, że tu zima taka jak u was, z lodem, szronem i śniegiem! U nas zazwyczaj większa część drzew czy krzaków zachowuje mimo zimy liście; wszędzie znaleźć można jeszcze nieco zieleni

i kwiatów. W ogrodach zwłaszcza dba się o to, aby coś z tych naturalnych ozdób dotrwało aż do dnia uroczystości. Tego roku jednakże uporczywa susza zniszczyła całą roślinność. Jak tu sobie poradzić, aby móc ustroić cztery ołtarze? W misji trzeba wszakże łatać takie kłopoty, jak się da — czasem musi wystarczyć lada odrobina, czasem nawet nic... Nie mieliśmy gałęzi, aby zrobić tło dla ołtarzy... Przyszedł mi przecie pewien pomysł do głowy — radzę moim młodym czytelnikom, aby go sobie wryli w pamięć; przyda się, gdyż z pewnością niejeden młody chłopiec i niejedna dziewczynka usłyszą głos Boży, wzywający ich do życia misjonarskiego i wytrwają w tem wzniosłem powołaniu. Wzięłam oto parę prześcieradeł, przymocowałam je starannie jako tło, zawiesiłam na tem białem tle obraz Najświętszego Serca, przystrajając resztę sztucznemi kwiatami i kolorowym papierem. Na stole porozstawiałam próżne beczułki od nafty, owinięte w białe płótno i umieściłam w nich kwiaty. Co do świeczników, to taka u nas pod tym względem bieda, że musieliśmy je przenosić od ołtarza do ołtarza, skoro tylko błogosławieństwo się odbyło. Myślę, że Boski Zbawiciel był mimo to zadowolony. Wie On przecie, że dajemy Mu, co tylko posiadamy i że czynimy wszystko, co w naszej mocy, aby ceremonja odbyła się możliwie jak najpiękniej. Ponieważ brakło innej zieleni, ustroiliśmy drogę kaktusami.

Chór czarnych śpiewaków, pod kierownictwem Siostry Nauczycielki, sprawił się również jak umiał najlepiej. To też całość była względnie piękna i uroczysta.

W dniu tym kościółek nasz był o wiele, wiele za ciasny, aby pomieścić wszystkich wiernych.

Już na rannej Mszy św. był kompletnie zapełniony; prawie wszyscy obecni przystąpili do



Procesja Bożego Ciała.

Stołu Pańskiego. Nie wystarczało im iść w orszaku Zbawiciela, zależało im na tem, aby Go mieć w sercu...

O godz. $10^1/_2$ uroczysta suma, potem procesja. Na zakończenie nabożeństwa przy dźwięku wszystkich dzwonów głośne »Te Deum«, śpiewane z takim entuzjazmem przez wiernych, że ściany kościoła zdawały się brzmieć echem.

Gdy krótko po godz. 1-szej wszystko się skończyło, czarni poczciwcy zaraz pożegnali misję, gdyż wielu z nich miało trzy, cztery, a nawet 5 godzin drogi powrotnej przed sobą. My zaś tymczasem śpiesznie chowałyśmy chorągwie, sukienki i t. d. na piątek na Święto Serca Jezusowego, w którem powtórzyć się miały te same obrzędy tylko już bez czterech ołtarzy.

Po tem miłem święcie, gdy składałam baldachim, spostrzegłam, że wewnątrz podszewka z białego jedwabiu zniszczona jest i podarta. Z początku nie mogłam sobie zdać sprawy, jak to się stało. Później przypomniałam sobie, że roku przeszłego procesję zaskoczyła burza. Przemokły jedwab wstąpił się po wyschnięciu i teraz popękał, gdy się baldachim rozpostarło. Na nowe wypodszewkowanie potrzeba dość dużo materjału, gdyż spód ma dwa metry z każdego boku. W tych ciężkich czasach, jak tu zdobyć te metry, jeżeli mi dusze miłosierne nie przyjdą z pomocą?...

Wszyscy byli zadowoleni z uroczystości Bożego Ciała. Jednakże gdy tak w procesji mijaliśmy te pola i łąki wyschłe i jałowe, jakże nam się serce ściskało! Na powierzchni nic prócz korzonków trawy! Bydło, nie znajdując innej paszy, żywi się tem. Wiele zwierząt pada. Tego roku sprzątliśmy ledwie $^2/_8$ przeciętnych zbiorów, kukurydzy nic, grochu też nic. Mamy jednak ufność w Bogu, który nigdy nie opuszcza swych czcicieli.

Przemiana.

2. Zbawienne przeżycie.

(Ciąg dalszy).

W miasteczku, gdzie przebywają, odbywa się w czasie wakacyj dzień misyjny. Pewien misjonarz, który długie lata spędził w Afryce, wygłasza przed południem kazanie o misjach. Po południu przemawia misjonarz ów na zebraniu misyjnem. Między innemi opowiada też dzieje swego murzyńskiego ministranta: Był to prawdziwy dzikus, który nawet mięsa ludzkiego próbował, a potrafił tylko biegać, skakać i brykać. Takim znalazł się w misji, gdzie w dziesiątym roku swego życia po raz pierwszy zasłyszał o Bogu. Nauka o miłosiernym Bogu chrześcijan spodobała się dzikiemu malcowi, a murzynki, należące do misji, wprost promieniały szczęściem. Postanowił więc, że i on zostanie chrześcijaninem i pragnął Chrztu świętego. Nie dało się to oczywiście załatwić z dnia na dzień. Kiedy mały poganin pragnie sobie zdobyć miano dziecka Bożego, musi wpierw przez lat parę uczyć się katechizmu, a zwłaszcza usilnie pracować nad sobą, by przemóc dziką swą naturę. Dla naszego malca było to zadanie niełatwe; wzrastał dotąd w zupełnej swobodzie, a teraz musiał zacząć być dobrym i posłusznym. Miał jednak dużo silnej woli, starał się przezwyciężyć w sobie poganina, często zachodził też do kaplicy misyjnej i modlił się żarliwie, by Pan Jezus raczył mu dopomóc, iżby z każdym dniem stawał się lepszym. Minęły dwa lata i dziecię ludożerców zdołało przedzierżgnąć się w wiernego sługę Bożego. Po Chrzcie św. stał się nasz mały bohater, któremu

teraz na imię było Paweł, prawdziwym wzorem dla murzynków misji. Wprost odgadywał życzenia księdza. Dla innych był usłużny, pomagał im w pracy, w nauce i chętnie dzielił się wszystkiem, by sprawić radość bliźniemu. Największem szczęściem było dlań, gdy mógł służyć do Mszy św. i jak najczęściej przyjmować Komunję św. »Takie cuda działa Bóg w każdym z nas, kto wytrwale stara się pełnić wolę Jego świętą.« Temi słowy zakończył misjonarz swoją opowieść.

Wańdzia, która wraz z rodzicami obecna była na zebraniu misyjnem, słuchała z przejęciem i dziwnie zamyślona wróciła do domu. Nazajutrz wstaje wcześniej niż zwykle i udaje się na Mszę św. Po powrocie urządza przegląd swoich zabawek. »Mamo, prawda, że pozwolisz mi to i owo z zabawek zanieść na plebanję Ojcu misjonarzowi dla jego biednych małych poganiąt?«, prosi Wańdzia z serdecznością niecodzienną. Matka godzi się chętnie. Od siebie dołącza jeszcze nieco garderoby i pieniędzy. Rozpromieniona wędruje Wańdzia z olbrzymiem zawiniątkiem na plebanję i wręcza skarby swoje misjonarzowi. Dziękując, głaszcze mlsjonarz jasne kędziorki małej przyjaciółki Misyj i spogląda w głąb jej modrych ocząt, które patrzą nań jakby z niemem pytaniem. Domyśla się zaraz, że dziewczynka chciałaby coś powiedzieć. »Zdaje mi się, że masz jeszcze coś na sercu?« — pyta po ojcowsku. — Śmiała zazwyczaj Wańdzia nie znajduje słów, zamiast odpowiedzi ukazują się w oczach dwie duże łzy. A kiedy ksiądz ponawia pytanie i zachęca, by wyjawiła mu swoją troskę, Wańdzia wybucha rzewnym płaczem. Misjonarz, który już wiele dzieci spowiadał i prowadził, zna dokładnie dusze dziecięce, poznaje też, że w serduszku Wańdzi dzieje

się coś szczególnego. Czeka spokojnie, aż się wypłacze. Gdy dziewczynka uspokoiła się nieco, pyta znowu i zachęca do wyznania.

»Księże Dobrodzieju — — chciałabym wiedzieć« — — Wańdzia milknie znowu.

»Co chciałabyś wiedzieć? mów śmiało, dziecino!«

»Ach chciałabym wiedzieć — — jak ów murzynek, o którym Ksiądz Dobrodziej wczoraj opowiadał, dokazał tego, że w tak krótkim czasie z dzikusa stał się pobożnym i dobrym chłopcem?«

»Nie poszło to tak bardzo szybko«, zauważa misjonarz; »słyszałaś wczoraj, że trwało to parę lat. — A czemu właściwie dopytujesz się o to tak pilnie?« — pyta z uśmiechem.

Wańdzia spuszcza wzrok ku ziemi i zmaga się z sobą przez chwilę. Potem wyznaje otwarcie i śmiało:

»Księże Dobrodzieju, ja również jestem małym dzikusem; mama już nieraz płakała, że się nic nie poprawiam, mimo, że już od dwóch lat chodzę do Komunji św. Teraz jednak pragnęłabym szczerze się odmienić. Tak, chcę i muszę tego dokazać!«

I znowu rozpłakała się serdecznie. Misjonarz bierze ją za rękę, prowadzi w głąb pokoju, gdzie na stoliku stoi statua Najsłodszego Serca Jezusowego, siada z dziewczynką naprzeciw statuy i tłumaczy »małą tajemnicę«, ułatwiającą drogę do poprawy. Mówi jej, że poradził małemu murzynkowi, aby zapamiętał sobie jakie pobożne westchnienie do Pana Jezusa. W chwili pokusy niech wspomni o tem, a napewno pokusę zwycięży. Na przykład: »Jezu mój, kocham Cię« albo »Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa«, albo »Jezu, polecam Ci duszę moją«, albo inne jakie wes-

tchnienie, które mu szczególnie przypadło do serca, a które niezawodnie pomoże mu przemóc się. »Jezu, chciałbym Ci sprawić radość« jest też piękną myślą; to zdanie właśnie obrał sobie murzyński Pawełek i powtarzał je rano po przebudzeniu się, często podczas dnia i wieczorem, kładąc się na spoczynek. Myśl ta »Jezu, chciałbym Ci sprawić radość«, pobudzała go stale do dobrego, by rzeczywiście czynił to, o czem myślał w sercu.

Rozpromieniona słuchała Wańdzia słów misjonarza. Pokrzepiona na duchu i zdecydowana rzekła: »Ojcze, postaram się naśladować Pawełka i poprawię się tak, jak on. Powtarzać sobie będę przy każdej sposobności: »Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa!« Zdanie to podoba mi się najlepiej jako pobożne westchnienie. Mama wspominała kilkakrotnie, że rodzina nasza oddana jest w opiekę Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Pacierze nasze odmawiamy codziennie przed obrazem Serca Jezusowego. Wtedy zawsze przypomnę sobie o mojej »małej tajemnicy« »Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa!«

»Dobrze, moje dziecko! Wytrwaj tylko w tym zamiarze, a przekonasz się, że to nie tak trudno. Wspomnij też sobie o biednych murzynkach.« Na pożegnanie klęka Wańdzia przed statuą Najświętszego Serca Jezusowego, otrzymuje błogosławieństwo misjonarza, dziękuje mu za zbawienną radę i pełna dobrej nadziei wraca do domu.

(Dokończenie nastąpi).

Wielki Cudotwórca z Padwy.

Niewątpliwie widziałyście, drogie Dziatki, już nieraz obrazek lub statuę świętego Antoniego z Dziecięciem Jezus na ręku, a mamusie wasze nauczyły was kochać i wzywać tego Swiętego, którego przyczyna tak jest można u Serca Zbawiciela.



Św. Antoni Padewski.
(13 czerwca).

Św. Antoni urodził się w Portugalji, był członkiem Zakonu Franciszkańskiego. Ale ponieważ ostatnie lata życia spędził w Padwie, mieście północnych Włoszech, i tam licznych dokonał cudów, nazywamy go ogólnie świętym Antonim Padewskim albo Cudotwórcą z Padwy. Za wzorem Boskiego Mistrza, którego śladem szedł pełen wielkodusznej miłości, kochał on bardzo dzieci i dziś z nieba nie przestaje otaczać maluczkich szczególną opieką. Oto przykład, jeden z wielu, dowodzący troskliwości św. Antoniego o ich dobro.

Pewne dziecko wpadło przez nieostrożność do rzeki... Zobaczyła to matka i przerażona zawołała z wiarą i ufnością: »Św. Antoni, przybądź mu na pomoc!« Potem pobiegła sama co sił na miejsce wypadku... Niestety, ukochanego dziecięcia ani śladu, znikło w nurtach rzeki. Nareszcie udało się kilku rybakom, znajdującym się w owej chwili w łodzi, wyłowić maleństwo —

i wysławcie sobie, pełne zdrowia, szczęśliwe i wesołe. »Jak to możliwe, pyta zdumiona matka, że jesteś zdrowa i cała?« — Mamusiu, odpowie dziecina z błogim uśmiechem, byłam razem ze świętym Antonim, on rozkazał rzece, by mi nie szkodziła. O, jaka się czułam przy nim szczęśliwa!«

Św. Antoni jest szczególnym patronem rzeczy zgubionych. Z pewnością zna każde z was to wezwanie:

Święty Antoni Padewski,
Obywatelu niebieski,
Niech się pomnoży chwała Twoja,
Niech się znajdzie zguba moja!

Dla poparcia zaniesionej prośby składa się zazwyczaj drobną ofiarę »na chleb św. Antoniego«. Jałmużnę tę można przesłać do Sodalicji św. Piotra Klawera, a ona przekaże ją Afryce, gdzie głód tak często dokucza mieszkańcom, gdzie niezliczone rzesze murzynów cierpią nieraz niewypowiedzianą nędzę... Św. Antoni, pragnął za życia swego udać się osobiście do Czarnego Lądu, by zanieść tam i ugruntować Królestwo Boże. Opatrzność jednak zrządziła inaczej. Przyczyńcie się wy do tego, Drogie Dziatki, a dobre serce Świętego jeszcze goręcej bić będzie dla Was.

Egzamin.

O. Séveno ze Zgromadzenia OO. Ducha Świętego, misjonarz w Angoli (Afryka zach.)

Po południu wyegzaminowałem kandydatów do pierwszej Komunji św. Gdy pod wieczór zacząłem ogłaszać imiona szczęśliwych wybrańców,

było jak zawsze dużo radości i śmiechu, ale był także płacz i zgrzytanie zębami.

Zbliża się dziewczynka z oczkami łez pełnemi:

— Ojcze!

— Czego chcesz?

— Chcę iść do Komunji świętej.

— Dobrze, moje dziecko, ale przecież nie umiałaś odpowiedzieć na żadne pytanie.

Dziewczynka nalega, prosi. — Odsyłam ją. — Nieco później, przychodzi znowu.

— Ojcze!

— No! co tam nowego?

— Masz, weź ten kij! Wybij mnie za to, że nic nie umiałam; bij mnie, ile chcesz — ale — dopuść mnie do Komunji świętej!

Kto zna Kongresy eucharystyczne... przeczyta!

Trzydzieści Kongresów było...
Czy wiesz, co Dosi się śniło?
Że je wyliczyć umiała,
Lecz na jawie zapomniała.
Więc z koleżanek pomocą
Wspólnie biedaczki się pocą,
Aby choć dziesięć wymienić,
Ze wstydu się nie rumienić.
Wpierw spytały małą Rózię
Ta wiedziała o . . . .;
Pobiegły potem do Feli
Posłyszały o . . . .;
Frania szepnęła im skrycie,
Że Kongres był też w . . . .;
Woś przypomniał im o Rzymie,
Także o . . . .;
Wypytały jeszcze Salcię,
Ta znów wiedziała o . . . . . .,
O Paryżu i Sidney'u,
Mądrala z niej, dobrodzieju!

U cichutkiej Apolonji
Wieść je doszła o . . . . ;
Zapomniały o Reginie,
Szkoda, bo o . . . .
Byłaby im powiedziała,
Gdzie w tym roku: Cześć i chwała
Jezusowi w Hostji świętej!
Śpiewał czarny lud przejęty.

Rozwiązanie szarad z Nru 5:

1) K a r t a g i n a.
2) Odjąć n o s — a zostanie A f r y k a.
3) Jan Morisz to: M i s j o n a r z.

Trafne rozwiązanie łamigłówki
nadesłali:

Z Nru 2-go: Jadwiga Lisówna, Zygmunt Trzęsowski, Tadeusz Malicki, Alfreda Stańczakówna.

Z Nru 3-go: Wojciech Klimaszewski, Stefan Opatko, Irena Lewicka, Roman Popławski, Jadwiga Orkiszewska, Witold Mateja, Zofja Woźniakówna, Zofja Semranówna, Józef Młodziniak, Tadeusz Pałyska, Jerzy Paradowski, W. Chotkowski, Jan Biskot, W. Lubieniecki, Paweł Kruziński, H. Przybylski, Tadeusz Elter, Stanisław Krupa, Stanisław Król, T. Sułocki.

ODPUST ZUPEŁNY.

którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie »Ligi dzieci dla Afryki«:

8 czerwca w uroczystość Zesłania Ducha św.:
11 czerwca w dzień św. Barnaby, Apostoła;
29 czerwca w uroczystość św. Piotra i Pawła, Ap.;
1 lipca w uroczystość Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem Leopolda Wójcika.

Norbertanek 13.49 i na głodnych 2; S. Rafaela, Elżbietanka 53; Szkoła żeńska w Uhnowie 2; J. Cajlerówna 2; Szkoła N. Serca Jezusa 16; Małecka z Zegrza — zebrane 7.20; Szkoła w Szubinie kl. III — 8; Kaczmarkiewicz 3; dzieci szkolne ze Swarzędza 9; Szkoła XII powszechna 4.64; dzieci z ochronki w Czaczu 8; B. i D. z Wąbrzeźna 2; Filkiewiczówna 5; dzieci z ochronki w Szamocinie 15; Witkowski 5, zebrane w Rydzyniu 2.50; ochronka w Grabianowie, z przedstawienia 31. Z drobnych ofiar i bezimiennie 13.20.

Ze skarbonek: Biuro Misyjne Seminarjum w Kielcach 73.25; Ks. M. Rogojski 13; M. Motykówna 6.50

Liga dzieci dla Afryki: W. Wnętrzak 4.50; Urząd parafjalny w Kaninie 5; J. Cajlerówna 4.15; A. Seifertówna 7.35; M. Imielska 20; Ciesielska od dzieci 11; Mikołajczakówna 2.50; Pawlakówna 7; Cichówna od dzieci 22; drobne składki 40.46.

Na misje: III klasa szkoły powszechnej w Wilamowicach 7; dzieci szkolne z Aleksandrowa 10.

Na głodnych w Abisynji: Szkoła powszechna w Puławach 17; SS. Służebniczki w Trzebini, zebrane przez dzieci 60.13; Klasztor św. Andrzeja (szkoła) 13.70.

Dzieci szkół powszechnych w Włocławku — zużyte znaczki; VI gimnazjum w Podgórzu — znaczki zużyte różne i stare monety; Szkoła SS. Norbertanek 1 figurkę i trochę stanjoli; dzieci z ochronki w Janowcu 5.000 znaczków i stanjol. Gorliwymi zbieraczami znaczków byli: Marylka, Zdzisław i Grzegorz Dykowie.

Na głodnych murzynków zebrali z skarbonki Irenka, Lidja i Janinka Rogowscy 5 zł.

Ks. Rechciński od Kółek Różańcowych 50 zł. na głodnych; od dzieci szkolnych z Czarnożył i z parafji 25 zł. na głodne dzieci. — Zebrany dochód z przedstawienia 31 zł. przesyła ochronka z Grabianowa przez p. Helenę Michałkównę dla murzynków. — Dziatwa szkolna w Droszkach zebrała na głodnych murzynków zł. 3.50.

Na wakacje!

„Marja Teresa hr. Ledóchowska", Założycielka Sodalicji św. Piotra Klawera — 1.30 zł.

„Święty Piotr Klawer", apostoł murzynów — 10 gr.

„Wezwanie Boże", dramat w jednym akcie dla młodych panien — 40 gr.

„Od chaty do chaty", dramat — 50 gr.

„Szkaplerz niewolnika" — 10 gr.

„Dla Afryki", odczyt M. T. Ledóchowskiej — 10 gr.

„Tomiki misyjne", (IV, V, VI), zawierające ciekawe opowiadania, po 10 gr.

„Dla Boga i dusz!" — 50 gr.

„Wiersze ks. Jeża" — 1.50 zł.

„Głód w Afryce" (dramat) — 40 gr.

„Słowem i pismem" — 30 gr.

„Tim, chłopiec murzyński" (dramat) — 40 gr.

„Tarcyzjusz" (dramat) — 30 gr.

„Franuś Zbieracz" — 10 gr.

„Historja Maryni, która pragnęła być sławną" — 10 gr.

Roczniki „Murzynka" — 2.00 zł.

Roczniki „Echa" — 3.00 zł.

Co to są misjonarki-pomocnice?

Są to panienki a także i dziewczęta, które życie swe całe poświęcają na służbę Misyj afrykańskich. Nie udają się one same do Afryki, lecz przez swą działalność propagacyjną słowem i pismem zyskują Misjonarzom i Siostrom misjonarkom środki niezbędne do krzewienia Królestwa Chrystusowego w Afryce. Kto pomaga Apostołom, odbierze nagrodę Apostoła.

Bliższych szczegółów udzieli książeczka **„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki"**, którą gorąco polecamy naszym Czytelniczkom. Do nabycia pod adresami, podanemi na II-giej stronie okładki. Cena 50 groszy.